Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. No. 32. Leszno, dnia 4. Lutego 1843.



Smoleńsk w roku 1611.

List pisany z pod Smoleńska 1610 r. dnia 31. Lipca.

(Materyał z współczesnego rękopismu do historyi panowania Zygmunta III.)

Żal niedopuszcza wiele pisać o utrapieniu, które mamy z téj uprzykrzonéj *obsidii* naszéj, a przybywa nam go tém więcéj, że Pan (Zygmunt III.), z któregobyśmy pociechę jaką mieć mogli, utrapiony i *hoc communi moerore* i chorobą, która go na łóżku we wtorek przeszły położyła. Womity ciężkie i żołądka bolenie cierpi, które jednak wczora i dziś nieco spuściło, tak zemdlonego zostawiwszy, że dziś na łóżku Mszy słuchał. Gallus doktor powiada nam, że niemasz żadnego niebezpieczeństwa, ale nikt mu zgoła nie wierzy, bo wiedzą, że *in sua professione* nie jest *perfectus*, i zaiste nie dla Królów doktor. My Pana Boga prosimy, aby mniéj jeszcze było, niźli on twierdzi, ale dokąd nie ujrzemy, *vix credimus*. Z melancholii znać, jako komorni powiadają, początek choroby, taż podobno i teraz nieustawa, za temi tu wodzów naszych progressami. We środę przeszłą gdy już Kozacy od Staroduba, więc i ludzie od Biały przyszli, z dział bić poczęto do jednéj baszty, którą do południa stłukłszy, jednę ścianę otworzono. Chcieli ją byli zaraz nasi opanować, ale Moskwa tak ich wystrzeliwała, że żadną miarą zostać się tam nie mogli, i tak z stratą około 20 ludzi odeszli. We czwartek zbito ostatek baszty poranu i drzewo w niéj zapalono, tak, że się wszystek wierzch obalił; po obiedzie bito w mur podle baszty i uczyniwszy dziurę niemałą, miano na świtaniu wpiątek do szturmu przypuścić; przeszkodziły niektóre impedymenta, że to odłożyć musieli do dzisiejszego dnia; wczora blanki strzelbą znosząc i rozprzestrzeniając, czekało wszystko

wojsko w sprawie świtania, zsiedli ussarze z koni, chcąc do szturmu iść; Kozacy z drabinami z kilku stron pogotowiu byli, czekali tylko na znak, który im miał być dany, aby tak o jeden raz wszyscy assalt uczynić mogli. Gdy to wszystko w takim porządku było, przypuszczono 200 piechoty Niemców i Węgrów do dziury; skoczyli ochotnie i z Moskwą się strzelać poczęli, oględując się na posiłki, których gdy nie widzieli, bo im zadzierzeć się kazano, nie wiedzą wcale dla któréj przyczyny ustępować poczęli, i tak w ustępowaniu część ich większa od strzelby ziemnéj z narożnych baszt legła. Kozacy z jednéj strony okrzyk uczynili, ale i ci usłyszawszy, że około dziury nic się nie dzieje, nazad się cofnęli, odniósłszy w sobie szkodę także niemałą. Taki był dzisiejszy pierwszy assalt, w którym niepotrzebnie ludzi dobrych niemało pogubili ci, którzy rzeczami władną. Daléj Pan Bóg że to wie, co będzie; miejsce przeciwko dziurze dobrze ufortyfikowane, jeźli ich się stron nie rozerwie, słaba z tąd nadzieja. Spodziewaliśmy się, że gdy gwałt obaczą, poddadź się mieli, ale omyliła nas nadzieja i mówić z sobą o tém nie dadzą, chcąc wszyscy pomrzeć. Jegomość Pan Hetman, wezwany od wielu Bojar z Moskwy, pomknął się ku stolicy, tam *captabit occasionis rei bene gerendae*, oczekując na rezolucyą Króla JM., o którą w téj niesposobności zdrowia przytrudniejsza rzecz. Nie pisze natenczas więcéj, abym wrychle co poczesnego napisać mógł W. M., którego się łasce oddawam. W obozie pod Smoleńskiem, dnia 31. Lipca 1611 r.

List z obozu pod Smoleńskiem z dnia 25. Maja 1611 r. pisany.

(Materyał z współczesnego rękopismu do historyi panowania Zygmunta III.)

Nasi po dawnemu oblężeni w Moskwie od Lepuna Żaruckiego, i innych, ale nasi ustawicznemi wycieczkami tak im szkodzą, że z 30,000 ludzi, z którymi przyszli pod Moskwę, nie mają ich, jedno 12,000. Trzymali nasi Krymgrod, Kitajgrod i wszystek Białogrod, ale że tego ostatniego miasta nie mogli osadzić dobrze dla jego wielkości, bo ma pięćdziesiąt i kilka baszt, Moskwa ośm baszt opanowała tam i na jednych blankach poczyniwszy *vitpary*(?) sztregają (?) z sobą i strzelają się. Mieliby (Polacy) żywności i do półroku, kiedyby nie popolsku żyli, ale naszém używaniem ledwo dostanie do czterech, albo do pięciu niedziel. Jedni tam bankietują, a drudzy głód mrą. Wszystkę korzyść z miasta spalonego do gromady znieśli, z któréj dostało się na koń po 18 złtp. To nie dobra, że złupiwszy téż dwory wiernych Królowi J. M., a mianowicie Kurabina, pierwszego po Mścisławskim, niechcieli mu nic wrócić kiedy prosił, nawet ani swoich rzeczy odkupić dopuścili. Miano tam teraz naszym dawać za dwie ćwierci pieniądze z kaźni carskiéj. Jegomość P. Hetman litewski jeszcze nieodpisał na list J. K. M., aby szedł ku stolicy na odsiecz; bawił się u Pieczar, u Pskowa, gdzie słyszę miał stracić coś szturmów i tam też P. Farensbach zginąć. Sapieżyńscy wziąwszy przed spaleniem Moskwy listy przypowiednie od J. K. M. i assekuracyą na zapłatę, szli od trzech niedziel z leże swojéj na odsiecz ku Moskwie z dobréj ochoty, których jest wybornego ludu 4734., Kopijników pod same 2,000, Petyhorców więcéj, a Kozaków 400. Trzeci dzień, jako sam Pan Sapieha przyjechawszy z Litwy, bieżał do nich, a oni mieli się w Mozajsku zastanowić, na niego czekając. Tuszą wszyscy, że za pomocą Bożą, a za przyjściem tego ludu albo Moskwa pogrążona będzie, albo ustępować musi. Tymczasem też Kozacy Bilów zamek i miasto wysiekli i tak szli w Rezan siekąc. Pacholikowie także nasi ubiegli Rzów, który był zmienił i wysiekłszy wszystkie ludzie, szli za Wołgę. Od owego Sołtyka, którego z obozu Król J. M. był wysłał za jego samego prośbą, aby posługę Królowi J. M. czynił, ludzie do siebie na imię Króla J. M. gromadził, i od zdrajców odwabiał, przyszedł list 25. *in hunc sensum*, w którym dawszy wprzód przystojny tytuł Królowi J. M., exprobruje, że przysiędze uczynionéj imieniem jego od J. M. Pana Hetmana niedosyć czyni, Królewicza nie daje, ani dadź chce, a zatém ziemia pustoszeje, krew się rozlewa, cerkwie Bożą łupią, a przeto gromadzimy się i gromadzić się będziemy, myślimy o sobie i o swoich ludziach. A tak, albo nam daj Królewicza, albo ustępuj od Smoleńska i t. d. — Wielu jest, co bronią tego Sołtyka, powiadając, że on to uczynił na przestrogę, a przymuszony *a multitudine*, któréj, powiadają, skupiło się do niego do 150,000, a byli natenczas pod Drohobużem, jakoż ten Sołtyk w dziesięciu milach od obozu będąc, pisał list do J. K. M., z wiarą się swoją szeroko oświadczając, wziął ztąd listów pod pieczęcią koronną i W. X. Litewskiego, i kiedyby miał być na zdradzie, nie takby z prędka i tak jawnie te rzeczy odprawował. 26. posłano po parze z każdéj roty przeciwko tamtym łotrom, a były tam przedtém u Drohobuża trzy roty petyhorskie między temi świeżo posłanemi. Jechał też Pan Starosta wieluński, Pan Horski, chorąży kijowski, Pan Chocimirek, porucznik P. Starosty Felińskiego. A te ludzie prowadzi Książę Porycki, i rozumieją niektórzy, że Sołtyk Moskwy odbieży, byle jedno nasze postrzegł. Dat. pod Smoleńskiem 25. Maja 1611 r.

Wspomnienia historyczne z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II.

Przez *N. Rasińskiego.*.
(Ciąg dalszy, zob. Nr. 15.)

Rok 1684.

Respons Księciu J. Mości (1) *na list Kasztelana Krakowskiego* (2).

Z Łowicza, dnia 21. Czerwca 1684 r.

Lubom zaszedł już w lata, budzi mię atoli gorliwość za sprawą publiczną. Nie schodziło nigdy na mojéj pilności, zapobiegałem złemu. Lecz posłane przeszłego sejmu wotum moje na piśmie cóż pomogło? za paszkwil miane.

Dziękuję W. P., iż mnie o przybyciu Pana Bethuna (3) uwiadomiasz. Nie doczytałem się był jeszcze o jego przybyciu, gdy już wnosiłem sobie, że dzieli z nami równość zgodną, a jeszcze bardziéj utwierdzony, iż przyjaźń francuzka zrównać się może z kolligacyą. Nie dawno jeszcze Pieczętarzem bywszy, przyszło mi do głowy zapierać się przysłanych Tekielemu ludzi Kolligatowi tureckiemu przeciw chrześciańskiemu Cesarzowi, aliści znowu utwierdziwszy wojnę turecką przeciw Cesarzowi przez Tekielego, błysnęły w ówczas jakieś nadzieje trwożliwe, z których afronty Francyi a ufność w Niemcach popłacać zaczęła. Stawają o Posłach cudzoziemskich Konstytucye, poczciwych serca omamiające. Przypomnijmy sobie Księcia Pana Krakowskiego, Hetmana w. kor.; nie zadawanoż mu zbrodni przeciw Majestatowi królewskiemu? (4) Dosyć było, że oskarzony, bo tego dowieść mu nie można było, a dowód sam zatłumić chciano. Wielkiéj pamięci W. Ks. Lit. Hetman Pac, czy byłże od potwarzy wolny? Listy na sejmiki rozesłane, rozsiekaniem grożące, przed kilku latami nie co innego, tylko i teraźniejsze stósunki przeznaczyły. Natenczas więcéj zbrodnia nad cnotliwego Senatora powagę przeważała. Teraz Pan Bethune 8 milionów wylicza, Księżniczkę Bourbon za żonę obiecuje dadź (5), o następstwie na tron za życia monarchy blankietem Pana swego upewnia. Nie masz wstydu, któregoby oczy znieść nie miały; nie masz uszu, któreby się na słuchanie, co ludzie mówią, nie nachylały.

Dawnych to czasów, co Panowie po namiotach w nocy chodzili, nadstawiając uszu, aby się wystawianiu ich osób przysłuchiwali. Usłyszałby teraz nie jeden, jak o wojsko nigdy nie dba, że zdobycze krwią żołnierską zawojowane odbiera, i płace wojsku ujmuje, hiberny z Starostw swych nie daje, zimowy chléb codzień państwu i wojsku przedaje, i t. p. Jeżliby zaś kto miał chęć przysłuchiwać się w pałacach senatorskich, nie jednéjby nocy trzeba na to. Usłyszanoby przez porównanie Monarchów jak nie jednakowo jesteśmy od Boga rządzeni. Byłyżby tam *pacta conventa* w najmniejszym punkcie niedotrzymane. Żaliłby się senat, że tak ustawne podatki, skupowanie dóbr szlacheckich, wojska przechody, poselstwa do Rzeczypospolitéj przytłumione, prywatnemi posłuchiwaniami wyprawione niezgody, które między nimi sieje wolność, i tém podobnie.

Rok 1686.

Wyjątek z mowy jednego z Senatorów na sejmie w Warszawie dnia 29. Czerwca.

Kiedy N. Panie, Królu mój miłościwy, wpatruję się z pilnością w stan nasz, ledwo mi rozpaczać nie przychodzi, kiedy to sami niejako nowym śmierci rodzajem giniemy; dla czego, widząc tyle okoliczności i ustaw krajowych zamieszanie, powstawać na przeciw wszelkim nadużyciom winienem. Niech przynajmniéj N. Panie tę mamy ze straconych milionów korzyść, gdy nie dla siebie, ale dla sprzymierzeńców wojujemy, aby prawa były pod rozwagę wzięte. Nie zaś tak mię przeraża to, co zwykło być w biegu życia ludzkiego niestałém i zmiennem, jak to, iż w domu Posła cesarskiego to małżeństwo (6), do skutku dowiedzione, bo lekkość

---

(1) Tym Księciem był Stefan Wyżga, Arcybiskup gnieźnieński, który po Prymasie Olszewskim w roku 1679. nastąpił, a jako Prymas państwa w Łowiczu swą miał stolicę.

(2) Kasztelanem Krakowskim był Jędrzéj Potocki.

(3) Margrabia Bethune, był Posłem francuzkim w Warszawie, który dla intryg przyczyniwszy się do zerwania ważnego sejmu w 1681 r., na wniosek Króla odwołanym został.

(4) Hetman W. kor. był naówczas Stanisław Jabłonowski, na którego więcéj jeszcze późniéj potwarzy miotano, wszystkie atoli zarzuty były, jak się widocznie okazało, nie sprawiedliwie poczynione.

(5) Mowa tu jest o proponowaném zamęściu Jakóba Królewicza, którego ojciec Jan Sobieski, pomimo nienawiści Polaków, nad inne dzieci swoje kochał, i zawsze wynieść usiłował. Aby jego powodzenie na dal ustalić, pragnął go z silnym domem austryackim przez związek małżeński połączyć. Poddawała się nadto do osięgnięcia berła polskiego najdogodniejsza pora, kiedy jeszcze za nieszczęśliwego Jana Kazimierza w brew życzeniu i woli narodu zawarty kontrakt, wybierającemu się na sławną ową wiedeńską wyprawę (1683.) Królowi przełożono. Według tegoż miał po zgonie Monarchy jeden z Książąt austryackich Królem polskim być mianowanym. Tegoż związku familijnego życzyła sobie i Królowa matka, Marya Kazimira, stanowczy zawsze wpływ na sprawy męża i narodu mająca. Jakoż już po zwycięstwie głośném całemu świata, pod Wiedniem, przeznaczył Leopold córkę swoję Księżniczkę Maryą Antoninę Księciu Jakubowi za żonę. Wszakże niewdzięczny ten i wiarołomny Monarcha, tak wiele korzyści przyobiecanych Polsce niedopełniający, Księżniczkę tę oddał Kurfürsztowi bawarskiemu za małżonkę. Była więc pora połączenia Księcia Jakóba z domem francuskim. Bethune spowinowacony z rodzeństwem Sobieskich (siostrę bowiem miał starszą Królowéj Maryi Kazimiry, Ludwikę d'Arquien, za żonę) usiłował Ks. Jakóba siostrzeńca swego, zaślubić z Księżniczką Bourbon, Polaków od aliansu z Austryą odwieść, a z Francyą w związki ściślejsze połączyć. Wszakże te zamiary, jak się niżéj pokaże, spełzły na niczém.

(6) Królewicz Jakób po pierwszych tedy daremnych

przyszłéj Margrabiny uwłaczać będzie powadze N. Pana i byłoby W. Król. Mości i Rzeczpospolitéj ochydą, gdyby powód do zbrodni miał być za dobry postępek poczytany. Dopierożby lud różnie sobie tłumaczył, gdyby przez Konstytucyą nie wysłuchawszy jednéj strony, na inną wyrok miał zapaść, i znosić przyszło ustawę z roku 1631., którą dla tego tu przytaczam, iż wdzięczna Rzeczpospolita zawsze domowi królewskiemu była życzliwą, o cobym śmiał prosić całą Rzeczpospolitą, aby ta wdzięczność ku zasłużonemu całemu chrześciaństwu Panu w osobie Króla J. M. była wyświadczona, i żeby zaradzić, aby Stany zgodne z powagą jego podług obyczajów starożytnych były dochowane.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Marcin Baryczka.

Polska równie jak naród Izraela, widziała w Kazimierzu Królu, wielkim z dzieł i świetnych rządów, i z przywar naturze ludzkiéj nieodstępnych, drugiego Dawida, a w Marcinie Baryczce, groźnego Proroka Natana, a nietajno, że charakter proroczy, zlał Bóg w posłanictwo Kapłanów. Znakomity Król, któremu zewnętrzną świetność, mimo innych, winna Polska, zanurzył się był w kale rozpusty. Naturalnie przykład Monarchy wiele miał naśladowców w każdéj dzielnicy ludu. Na widowni postawieni, lubo wiele potrafią, błędów wszakże utaić nie mogą. Po co wskrzeszać niecną Esterkę, aby nią, ile przedmiot uchybień, wielkiego wykazać Króla. Głos napominawczy odbił się był nieraz o urażliwe ucho Kazimierza bezkorzystnie. Bodzanta, Krakowa Pasterz, dość wiele poczynił kroków, aby zmamioną rozkoszy opojem duszę władcy ocucić, a razem swoję upamiętać owieczkę. Wyrok Chrystusowego Namiestnika, wykluczył Króla zapamiętałego, który równie skalał godność swą, ile Boskiego pomazańca, i oćmił blask sławy narodowéj. Ale kogoż Bodzanta na pałac wyséła? jest prawda cechą gorliwości apostolskiéj, i świętości kapłańskiéj, odznaczon Marcin Baryczka, przy Mieczysławowskim kościele Wikaryusz, w Piśmie Bożém Mistrz, i słowa zbawczego żarliwy rozsiewacz. Już go znał dobrze Kazimierz. Wchodzi jak nieustraszony Natan, ani zlękły blaskiem korony i władczego berła; i wyklęcia królewskiego od społeczeństwa Kościoła, chwilę zapowiada (1). Dreszcz zimny Monarchę przejmuje. Bo gdzież taki zuchwalec, któregoby piorun Watykanu niezmieszał? Któż niewidzi w obszerném polu historyi z całym skutkiem uzupełniające się do Papieża, jakoby do drugiego Abrahama, ojca katolickiego ludu, Boskie zapowiednie? Komu pobłogosławisz, będzie błogosławion; a kogo wyklniesz, będzie przeklęty. Atoli Król nie idzie śladem Dawida; nie słyszysz, aby jak tamten, zawołał: zgrzeszyłem! owszem, śmiałość polskiego Natana, więzieniem ukarca, w nurtach naszéj Wisły, która się męczeńskim Baryczki zgonem uświęca, pogrąża, r. 1349. dnia 8. Stycznia (2). Zbrodnia Kazimierza, jak owa Dawida, całemu Królestwu uczuć się dawa. Zabójcze powietrze, jakoby po Palestynie, teraz gości w Polsce. Prowincye ruskie, kruszą całości ogniwa; sam Monarcha, na ulubionych łowach, z nieszczęściem się spotyka. Ciało męczennika, Wisła ukochana szanować się zdawa; unosi na swoim grzbiecie Kapłana Boskiego; a lud mnogi, co umie szanować poświęcenie się nauczycielów prawdy, ze czcią winną do bliskiéj Ś. Katarzyny świątyni, w błogiéj ufności, na wieczne przechowanie wprowadza, i pogrobowy oraz napis pozostawia: *Obiit benae vitae occisus Martinus Baryczka* (3). Obraz dawnością odznaczający się pędzla, tu załączony w rysunku, wystawia Baryczkę w poważnym kapłańskim stroju; z ramion jego opuszcza się koloru Męczenników stuła; w jednéj ręce lilia, godło świetności życia; w drugiéj dla Króla pogróżka. Dawno ten wizerunek przechowywa się w Katedrze krakowskiéj, ale myślałbyś, że ozdabia skarbiec, kapitularz kanoniczy, albo kościelną ścianę; a tu jakże się zdumiesz, że go w dzień o mało, iż nie ze światłem szukać potrzeba: zamieszczony nad drzwiami komórki, gdzie sypiają strażnicy kościelni, świątnikami zwani. Niechże tam zwie-

---

zabiegach pojął w brew życzeniu narodu, jak się teraz pokazuje, Księżniczkę neuburgską, siostrę Cesarzowéj, za żonę. Czytam bowiem w zbiorze moim pism ówczesnych list prywatnie do Króla pod dniem 26. Października 1688 r. pisany, niewiadomo przez kogo, w tych wyrazach:

„Nie tak uważam Margr. J. E. M. lekkość, która lepiéj że się przed czasem, niż po czasie odkryła, ale uważam zuchwałość Księcia Karola neuburgskiego, uważam niewdzięczność domu tego, któremuś W. Królewska M. i co do majątku świadczył, uważam że to zdradliwe połączenie się w związek małżeński w domu Ministra Cesarza spełnione zostało, który zapomniał ile był winien zbawcy swojemu. Drętwieje całki zmysł mój, gdy zważam co się stało. Do Cesarza więc z wnioskami wcześnie posłać należy, aby Rzeczpospolita na tym sejmie informowana będąc, a ztąd swoje czynić mogła uchwały. Będzie należało tak W. K. M., jako i Rzeczypospolitą o głowę Ministra, jeśliby Cesarz, jako się w sąsiedztwie słyszeć daje, Ministra istotnie obwiniał, bo cóż może być większego nad występek obrazy Majestatu królewskiego? bo ani téż honor W. K. M. i Rzeczypospolitéj innym sposobem ocalonym być nie nie może, ani téż Cesarz z tego się oczyścić. Uważ W. K. M., iż to jest sąsiedztwo kiedykolwiek groźném stać się mogące, które w wojskową wzrasta potęgę. Już się tego z węgierskich, siedmiogrodzkich i wołoskich stron obawiać należy i wcześnie złemu zapobiegać, bo przyznam się W. K. M., iż się wzrostu tegoż ościennego państwa obawiać poczynam.

(1) Bielski, Kromer, K. 12. (2) Matka świętych, w życiu Baryczki. (3) Niesiecki, Herbarz.



Marcin Baryczka, Wikary katedralny krakowski.

dzan będzie z poszanowaniem od tych, co w poważnych o nim czytają dziejopisach!!!

Kraków, 1843 r.

X. *P.*

Andrzéj Frycz Modrzewski.

(Dokończenie.)

Gdy po śmierci Przerębskiego Uchański (roku 1562.) na arcybiskupstwo gnieźnieńskie posuniony został, katedra kujawska dostała się Stanisławowi Karnkowskiemu, równie uczonemu, jak gorliwemu pasterzowi. Nalegała nań Stolica ś., aby Modrzewskiego z Wolborza rugował; pragnął i on pozbyć go się z swojéj dyecezyi, postanowił tedy spłacić mu zastaw i odebrać wojtostwo. „Czyniąc zadosyć rozkazowi Waszéj Świątobliwości" — pisze w liście do Papieża, w Marcu 1568, — „co się tyczy Frycza tak postanowiłem: Ponieważ wsparty opieką znakomitych ludzi, jednę z nim trzymających sektę, tak mi się wydawał uzbrojonym, iżem go niemógł z dóbr wyzuć bez jakowego zaburzenia w kraju, wolałem stratę ponieść i zawrzeć z nim układ, na mocy którego odebrawszy odemnie pewną summę, z dóbr i biskupstwa mego ustąpi."

Żaden z naszych pisarzy nie podaje roku zgonu sławnego tego męża. Przypadł on zapewne jakoś około 1570 r., bo już od tego czasu nikt z współczesnych o nim, jako o żyjącym nie wspomina. Również nie wiadomo w jakiém wyznaniu umarł; zdaje się przecież, że religii ojców do zgonu nie porzucił, i w tém podobny był do współczesnego sobie Erazma Roterdamczyka. Potępiany jak tamten od Kościoła, w każdym wyznaniu znajdował coś dobrego, ale otwarcie do żadnego się nie przychylił, lubo Lubieniecki i Sandiusz liczą go do swoich współwierców; zwiedzeni od nich Lauterbach i Bock

umieścili go także między Socyanami; i być może, iż wyobrażenia jego o rzeczach wiary nie w jedném zgadzały się z nauką Socyan, ale nie masz najmniejszego dowodu na to, aby do sekty téj należał. Dla swojéj głębokiéj nauki i wytrawionego rozumu poważany był od najpierwszych w kraju osób, a do króla Zygmunta Augusta miał zawsze wolny przystęp, i monarcha ten rady jego w sprawach publicznych częstokroć zasięgał. Żył w przyjaźni z uczonym Piotrem Royzyuszem, Janem Langą, sławnym poetą i innymi. Modrzewski zostawił następujące dzieła:

1. Ad Serenissimum et inclytum regem Poloniae Sigismundum Augustum, Lascius: sive de poena Homicidii Andrea Fricio Modrevio Autore. Cracoviae per Hieronymum Victorem Kalendis Februariis, Anno Domini M. D. XLIII. 8.

2. Ad senatum, equites, Populumque Polonum, Andreae Fricii Modrevii Oratio secunda. De poena homicidii. Addita est oratio Philaletis Peripatetici in senatulo hominum Scholasticorum, de Decreto conventus, quo pagi civibus adimi permittuntur, habita. M. D. XLIII. Kal. April. ex officina Typographica Mathiae Scharffenberg. Gracchoviae M. D. XLV.

3. Ad Archiepiscopos, Episcopos et Presbyteros Eccleriarum Sarmaticarum, Andreae Fricii Modrevii Oratio tertia de poena homicidii. Cracoviae Apud Hieronymum Vietorem. Anno M. D. XLV.

4. Ad populum plebemque Polonam, Andreae Fricii Modrevii Querela de Contemptione Legis divinae in homicidas, cui adjuncta est Oratio quarta ex Psalmis Davidicis Composita. Praefixae sunt Epistolae duae; altera ad Sigismundum Primum patrem; altera ad Sigismundum Secundum Augustum filium, Reges Poloniae inclytos, Lituaniae magnos Duces, Russiae, Prussiae, Mazoviaeque dominos &c. Apud Mathiam Scharffenberg. Anno M. D. XLVI.

5. Ad regem, pontifices, presbiteros, et populos Poloniae ac reliquae Sarmatiae Oratio Andreae Fricii Modrevii de legatis ad concilium Christianum Mittendis. Addita gratulatio ad Leonardum Altipolitam Theologum et Ecclesiasten Cracoviensem, et Episcopum Camenecensem designatum. Cracoviae apud Mathiam Scharffenbergium Idibus Augusti. Anno M. D. XLVI.

6. Andreae Fricii Modrevii, libri tres, quorum primus de peccato originis. Secundus, de libero hominis arbitrio. Tertius de providentia et praedestinatione Dei aeterna. Ejusdem de Mediatore libri III. Si quid hic dictum scriptumve contra veritatem, indictum inscriptumve esto. Accessit, narratio simplex rei novae et ejusdem pessimi exempli simul et querela de injuriis et expostulatio cum Stanislao Orichovio Roxolano. Cum rerum et verborum in his omnibus memorabilium indice copioso. Basileae apud Oporinum. Anno 1562. 4to.

7. Andreae Fricii Modrevii Commentariorum de republica emendanda libri quinque: Quorum primus de moribus, secundus de legibus, tertius de bello, quartus de ecclesia, quintus de schola. Ad regem, senatum, Pontifices, Presbyteros, Equites, Populumque Poloniae, ac reliquae Sarmatiae. Basileae per Joannem Oporinum. 1554. folio.

8. Andreae Fricii Modrevii Secretarii Regii sylvae quatuor. I. De tribus personis et una essentia Dei, ad Sigismundum Augustum Regem Poloniae &c. II. De necessitate conventus habendi ad sedandas religionis controversias, ad eundem regem. III. De Jesu Christo, filio Dei et hominis, eodemque Deo et Domino nostro, ad Pium, Papam V. IV. De Homousio et de iis, quae huc pertineant, ad Jac. Uchanium Archiep. Gnesnensem. Ex ipsius auctoris autographo expressae. Adjecta est quaestio theologica non dissimilis argumenti, ab eodem auctore examinata. Omnia nunc primum in lucem edita. Anno CIↃ IↃXC. Mense Julio.

Jako pisarz o ekonomii politycznéj Modrzewski pozyskał w całéj Europie sławę pisarza klassycznego. Dzieło jego *De emendanda republica* zrobiło w świecie uczoném wielkie wrażenie i przetłumaczonem zostało na języki angielski, niemiecki i hiszpański; na ojczysty język przełożył je wyborną polszczyzną Cypryan Bazylik, współczesny Modrzewskiego, o którym póżniéj czytelnikom słów kilka powiemy. Uczony Bayle takie o niém wyrzekł zdanie: „Dzieło *De republica emendanda* jest bardzo szacowne i umieściło autora w rzędzie ludzi, którzy najdokładniéj o ekonomii politycznéj pisali.“ Ten sam Bayle przytacza z powodu tego dzieła następującą okoliczność. W 17 wieku stracony został pewien uczeń w Leydzie za popełnione zabójstwo. Chodzący wówczas na uniwersytet w Leydzie Janusz, książę Radziwiłł, potępiał tę surowość senatu akademickiego. Odpowiedział mu uczony Cunaeus, że przelana niewinnie krew ludzka wymaga kary śmierci, a odwołując się w téj mierze do powagi Modrzewskiego, tak mówił: „Powinien książę Radziwiłł wiedzieć i cały senat akademicki wie, jak piękném, jak gruntowném jest zdanie Modrzewskiego, w którém utrzymuje, że zabójstwo śmiercią ma być karane.“

Braun, który w każdym z naszych pisarzy znajduje coś do ganienia, niema dosyć wyrazów na uwielbienie i podziwienie wielkiego tego pisarza. „Ale nadewszystko“ — mówi — „znajduje się w dziełach jego taka moc gieniuszu, tak porywająca wymowa, że nie dla doboru wyrazów, nie dla rozmaitości peryodów i potoczystości stylu, zaczém się wielu pisarzy ubiega, lecz dla mocy, nie do naśladowania prawie stylu, dla trafności argumentów zajmuje źle uprzedzonego nawet względem siebie czytelnika. Inni, najsławniejsi mówcy polscy, jakoto: Warsze-

wicki, Orzechowski i późniejsi, nie mogą z Modrzewskim być nawet równani.“

Modrzewskiego oburzały szczególniéj częste zabójstwa, które u nas zawsze prawie bezkarnie uchodziły; oburzenie zaś to jego doszło najwyższego stopnia, gdy przyjaciel jego Maciéj Bessekir, który zabójców swego brata Jana do odpowiedzialności pociągał, pod okiem Zygmunta Augusta w Wilnie zamordowany został od zabójców brata. Tu już zabrakło Modrzewskiemu cierpliwości i napisał dziełko wyżéj pod liczbą 4. przytoczone. W niém mówi między innemi do Zygmunta starego: „Piszę to do Ciebie, Królu, i jak widzisz wszelkich sprężyn poruszam, abym mógł wynaleść jaki sposób ustanowienia prawa jakiego skutecznego. Niektórym zdaje się, że na rzecz tę wszystkie moje starania i myśli jedynie zwracam, i zamiar mój jest od wielu ganionym. Lecz ja za prawdę nie załuję moich trudów. I gdyby toż samo czynili mężowie nauką i znaczeniem obdarzeni, zdaniem mojém nie czyniliby nic złego. Przecież żaden z tych, którzy Rzecząpospolitą rządzą, w rzecz tę ściśléj nie wchodził; zdania zaś uczonych nie wiele skutkują. Rzecz tedy cała zachowaną jest tobie: dla tego rozważ dobrze, co masz czynić. Nie potrzebowałbyś napomnienia w rzeczy, do któréj sam innych napominałeś, gdybyś siebie samego posłuchać zechciał. Lecz niewiem jakim się to sposobem dzieje, iż rady własnéj, tak zbawiennéj, dotąd nie przywiodłeś do skutku. Wiek zaś twój podeszły napomina Cię, abyś nadal nie odkładał i dokończył to, coś sam zaczął. Uśmierzyłeś Moskali, odparłeś częstokroć Tatarów, Wołochom niedozwoliłeś przestąpić granic. Prusy przywiodłeś do posłuszeństwa i hołdu. Lecz jeżeli zabójstw w twoim narodzie, jeżeli nienawiści i niezgód domowych nie przytłumisz, my i potomność uskarżać się na Ciebie będziemy i powiemy: „umiał wzniecać burze, ale niepotrafił ich uśmierzać,“ i t. d.

Krótka historyczno-chronologiczna wiadomość o dawnym Dynaburgu i o fortecy dynaburgskiéj od roku 1667., o jéj garnizonie, arsenale, tudzież o Starostach dynaburgskich; z dodatkiem funduszu Alexandra Korwina Gąsiewskiego na kościół dynaburgski, assygnat, ordynansów i listów autentycznych Hetmana W. ks. lit. do Starostów dynaburgskich pisanych, oraz krótkiéj informacyi o Frej-kompanii Platera.

(Ciąg dalszy.)

O fortecy dynaburgskiéj od roku 1667.

W roku 1667. forteca dynaburgska opatrzona była w garnizon i arsenał. Komendantem zamku był natenczas Major Asman. Stał w nim szwadron rajtarów Jana Andrzeja Platera, Obersztera wojsk Rzeczypospolitéj. — Michał Kazimierz Pac, Hetman W. ks. lit., wydawał naówczas różne ordynansy i przykazy Komendantowi dynaburgskiemu.

R. 1678. Komendantem fortecy dynaburgskiéj był Pan Baltazar Szyryn (von Schyryn).

Roku 1670. Jan Andrzéj Plater, Oberszter, otrzymał cessyę przez Hetmana Paca przesłaną za konsensem Króla Michała Wiszniowieckiego na Starostwo dynaburgskie, i possessyą miasta Dynaburga, z poleceniem mu komendy zamku i dodaniem do kompletu dawnego szwadronu dragońskiego 120 ludzi, dla lepszego dopatrzenia téj fortecy, na pograniczu leżącéj. Po otrzymaniu takowego konsensu miał sobie podany Starosta przez Pana Ukolskiego, Chorążego brasławskiego, spis ammunicyi cekhauzu dynaburgskiego, który, dla okazania w jakim się stanie znajdował w różnych latach, niżéj pomieszczę.

Dla utrzymania garnizonu i restauracyi zamku, Hetman Pac w latach 1667., 1670. i 1671., z Wilna i z obozu pod Szereszewem naznaczał pół-chleb i summy, ze Starostw rzerzyckiego, dynaburskiego, brasławskiego i daugieliskiego; równie z dóbr Biskupa wileńskiego: Jezioros, Widz i Sołok, także z Szawel, które to rekwizycye najczęściéj nie dochodziły, z powodu czego w r. 1678. przysłana była komissya śledcza.

W r. 1686. i 1688. z Grodna podobneż assygnaty wydawane były od Księcia Kazimierza Sapiehy, Hetmana W. ks. lit., na żołd 60 ludzi frej-kompanii Starosty Platera, z przeznaczeniem po 30 złotych na żołdaka.

O garnizonie dynaburgskim.

W roku 1671., dla powiększenia garnizonu dynaburgskiego, ordynansem Hetmana Paca, Rotmistrz szawelskiéj piechoty, oddany został pod władzę Platera Starosty i Obersztera. Z excerptu ksiąg skarbowych, wydanego w Wilnie r. 1691. Marca 20. temuż Platerowi, Staroście dynaburgskiemu, okazuje się, iż garnizon składał się w tym roku z 2. kornetów rajtarskich, ze szwadronu Platera i frej-kompanii, że jeden kornet rajtarski składał się ze 189 ludzi, drugi ze 178. Szwadron Platera miał ludzi 494, frej-kompania 320 ludzi; w ogóle było ludzi 1,181.

Podług spisu uczynionego w r. 1696. Lipca 9. garnizon dynaburgski składał się z 5 rot, i frej-rajtaryi. Ober-Oficerami byli Kapitan..... Mirski, Porucznik Krzysztof de Felkierzamb, Chorąży Mikołaj von Schyryn (Szyryn). Podoficerów było sześciu, gefrejterów po sześciu w każdéj rocie, doboszów dwóch i fejfer jeden. Podobnaż ilość garnizonu znajdowała się i w roku 1771., jak widać ze spisu zrobionego przez delegowanych: Kazimierza Podbereskiego,

Cześnika smoleńskiego i Alexandra Czapińskiego, z rozkazu Ks. jeneralnego Pułkownika wojsk W. ks. lit. W tymże roku Ks. Ogiński, jeneralny dowódzca wojsk W. ks. lit., dla powiększenia dynaburgskiego garnizonu, dodał stu ludzi.

R. 1670. Hetman Pac nakazał, by zamek dynaburgski był w należytém dopatrzeniu, z powodu zostawania ojczyzny w niebezpieczeństwie, a w roku 1671. i 1672. przeznacza summę na restauracyą zamku, jako będącego *in contiquitate* od Szwedów i Moskwy.

R. 1679. Tenże Hetman Pac oddalając się z tych stron z wojskiem, zleca *guberne* nad zamkiem dynaburgskim Janowi Andrzejowi Platerowi, Obersztérowi i Staroście dynaburgskiemu, z rozkazem, by jako Gubernator dopatrywał zamku w następnych niebezpieczeństwach, i za oddaleniem się z niego zostawiał zawsze Komendanta.

R. 1701. Xbra 31. Książę Ogiński, jeneralny dowódzca wojsk W. ks. lit. i żmudzkich, nakłania Starostę Platera, w razie jeżeliby miała forteca dynaburgska wpaść w ręce Szwedów, ażeby ją kazał rozbroić; co powtarza w r. 1702. Marca 4. i 1704. Stycznia 19. z Wielunia, radząc działa śpiżowe, kule i prochy wywieść ku Dziśnie, lub w Litwę, a harmaty wielkie żelazne zakopać, i żołnierzy do Litwy, lub w głąb Inflant do zaciągów odesłać. — Wszakże forteca dynaburgska rozbrojoną została, (jak wspomnieliśmy wyżéj) dopiero w roku 1710.

O arsenale fortecy dynaburgskiéj.

Opisanie cekhauzu dynaburgskiego, podanego JMść Panu Platerowi, Staroście dynaburgskiemu, w r. 1670. przez P. Ukolskiego, Chorążego brasławskiego, jako też w roku 1683. Marca 26. spisanego w czasie 10-miesięcznéj Kommissyi wileńskiéj, a w r. 1696. przez Pana Sokołowskiego, Podkomorzego inflantskiego.

W latach	1670	1683	1696
Dział śpiżowych 6funtowych	3	—	4
Dito 4funt. . .	—	—	1
Dito 3funt. . .	4	—	5
Dito 2funt. . .	5	5	—
Dito $1\frac{1}{4}$funt. . .	3	3	—
Dito 1funt. . .	4	4	—
Dział żelaznych 12funtowych	6	6	6
Dito 6funt. . ,	—	—	3
Dito 2funt. . .	3	3	—
Moździerz sporządzony w kłodzie	1	—	—
Dyszlów do dział polowych .	5	5	—
Oś okowana do harmaty z hołoblami	1	1	—
Śrub żelaznych do harmat .	—	—	250
Hakownic	19	16	—
Organków osadzonych . .	25	25	90
Muszkietów buntowych . .	101	—	30
Bandelotów krzosowych . .	94	94	—
Karabinów	—	—	3
Muszkietowych starych zamków	—	—	300
Szufli miedzianych wielkich	—	—	5
Dito dito małych .	—	—	3
Łyżka do lania kul . . .	1	1	—
Form muszkietowych . . .	5	5	3
Granatów różnych	214	214	205
Kul armatnych 24funtowych	9	9	—
Dito 12funtowych	186	186	—
Dito 6funt. . .	118	118	600
Dito 3funt. . .	920	507	580
Dito 2funt. . .	517	—	—
Dito $1\frac{1}{4}$funt. . .	202	202	—
Dito 1funt. . .	35	35	—
Kul kamiennych	—	—	3
— kartaczowych wielkich .	—	—	4
— półkartaczowych . . .	—	—	111
— muszkietowych . . .	3610	3100	1000
Skrzynia do chowania kul okuta	1	1	1
Ołowiu sztuk albo brył . .	18	15	5
Salétry z siarką centnarów .	20	—	—
Prochu centnarów	116	70	50
Pulwersaków skórzanych .	3	3	2
Kagańców w rudlach żelaznych	6	6	6
Łątów sążni	—	—	10500
Głotów	—	—	115
Przednich blach zbrojnych .	72	72	69
Szyszaków	2	2	—
Pik różnych	89	—	—

Także przyjęta do cekhauzu w roku 1696. chorągiew w kompucie, na 60 porcyi z muszkietami i berdyszami.

O wydanéj w różnych czasach amunicyi z dynaburgskiego arsenału.

R. 1675. Maja 7. za rozkazem Hetmana Paca wydano z arsenału dynaburgskiego Pu. Andrzejowi Altskoffowi, Constopell. Artill. dział sześciofuntowych 3., czterofuntowych 2., trzyfuntowych na lawetach 4., moździerz jeden, kul działowych 600., prochu centnarów 90.

R. 1679. Maja 26. dostarczono JW. Hetmanowi rur bandoletowych 70, i muszkietowych 49., lecz bardzo zardzewiałych i niezdatnych, jak list tegoż Hetmana świadczy.

R. 1691. Maja 25. Do Wilna wydano Pułkownikowi Römerowi dział polowych 3. Kul sześciofuntowych sztuk 200.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)